



Mów Panie, bo słyszy sługa twój

1 Sam. 3:6-14

Prorok Samuel jest jednym z wielkich, silnych postaci z czasów Starego Testamentu. Historia jego oddania Panu, posłuszeństwa oraz wytrwałości w dobrych uczynkach stanowi wspaniałą lekcję, nie tylko dla młodych chrześcijan, ale też dla tych bardziej zaawansowanych wiekiem, włączając w to rodziców.

Tak jak historia Ruty pozwala nam wejrzeć w niektóre aspekty życia Izraelitów, które zazwyczaj mamy przesłonięte historią wojen i doświadczeń, tak samo jest z historią Samuela. Pochodził on z pokolenia Lewiego, które było już wówczas poświęcone Panu i przez Niego przyjęte. Bogobojność jego rodziców jest nam dokładnie przedstawiona w pierwszych rozdziałach tej Księgi. Dziecko, które urodziło się dzięki modlitwie i pobożności, musiało z oczywistych względów być wspaniałomyślne i religijnie usposobione. Chcielibyśmy zaszczerpić to w umysłach wszystkich chrześcijan, którzy zostali rodzicami – ich dzieci powinny być oddane Panu już od momentu poczęcia (!), a rodzice powinni każdego dnia modlić się i starać, aby ich wpływ na dziecko przed urodzeniem prowadził je do najlepszego stanu umysłowego, moralnego i fizycznego. „*Któż pokaże czystego z nieczystego?*” pyta prorok. „*Ani jeden*”. Nie powinniśmy się jednak spodziewać, że dzieci osób, które nawet są świętymi, będą doskonałe; musimy przyjmować to, że Pan Bóg docenia serce, intencje, wolę; a także, że zgodnie z tym, jak zorganizował On działanie natury, sposób myślenia, intencje i wola rodziców mogą objawić się w ich dziecku. To prawda, że niedoskonały umysł nie może nawet uchwycić, czy wyobrazić sobie rzeczy doskonałych, ale może się do nich upodabniać, i proporcjonalnie może przekazać to podobieństwo swojemu potomstwu. Jest takie stare powiedzenie, że „niedaleko pada jabłko od jabłoni” – to znaczy, że kultura i prawidłowe wychowanie uwidoczni się w dzieciach. Oczywistym faktem jest, że będzie można zaobserwować to w ich charakterze.

Chrześcijanie, całkowicie oddani Panu i poszukujący Jego woli dzień po dniu, aby móc ją poznać i wykonywać, którzy są pod wpływem kierownictwa ducha świętego w szkole Chrystusowej, a także w pewnym stopniu rozwinęli się w łasce i w znajomości Prawdy, których umysły są przemieniane przez odnowienie ducha świętego, a ich uczucia skierowane są na rzeczy w górze, na pewno zaznaczą i odcisną duchowe cechy swojego umysłu na swym ziemskim potomstwie. Takie dzieci, dobrze urodzone i oddane Panu od poczęcia, będą oczywiście wychowywane w dzieciństwie przez

tych samych rodziców w sposób Pański, prawy, pełen sprawiedliwości, prawdy i miłości. Mało prawdopodobne wydaje się, żeby poczęte i wychowane w ten sposób dziecko opuściło później drogę za Panem, czy że odejdzie na zawsze od Prawdy, mimo że może być chwilowo zwiedzione przez pokusy.

Pan polecił swoim dzieciom, aby nie wchodziły w obce jarzmo z niewierzącymi, lecz mimo to, jeśli takie wejście w jarzmo lub małżeństwo zostało zawarte przed nawróceniem do Pana, On tak to zorganizował, aby owoce tego małżeństwa, ich dzieci, były poczytane przez Pana jako swoje, dzięki poświęconemu rodzicowi. Jego błogosławieństwo będzie więc spoczywać na poświęconym dziecku, mimo że jedno z jego rodziców jest niewierzące. Apostoł pisze o tym wyraźnie w 1 Liście do Koryntian 7:14.

Poważnym błędem – w który popadło wielu chrześcijan – jest uważać rodzicielstwo za rzecz haniebną lub grzeszną. Niektórzy uważają nawet, że „pierwszy grzech” był tego rodzaju. Wersety uczą nas czegoś zupełnie przeciwnego, mówiąc, że „*uczciwe jest małżeństwo między wszystkimi i łoża niepokalane*”. Musimy pamiętać też, że sposób zaplanowany przez Pana Boga na rozmnożenie rasy ludzkiej oraz polecenie, aby rozradzać się i napełniać ziemię, były dane zanim grzech wszedł na świat – przed nieposłuszeństwem w Edenie. Apostoł surowo napomina tych, którzy „zabraniają wstępować w małżeństwo” i wyraźnie zaznacza w Liście do Tymoteusza: „*Chcę tedy, aby młodsze szły za męża, dzieci rodziły, gospodyniami były; przeciwnikowi żadnej przyczyny nie dawały ku obmowisku*” – 1 Tym. 5:14.

Nie stoi to w sprzeczności z jego oświadczeniem zawartym w 1 Liście do Koryntian 7, że „*ten, kto daje za męża, dobrze czyni; ale który nie daje za męża, lepiej czyni*”. W swoim Liście do Tymoteusza mówi on o młodszych członkach zboru; podczas gdy jego zalecenie w Liście do Koryntian jest skierowane do tych członków Kościoła, którzy uczynili pełne poświęcenie samych siebie Panu i starają się biegnąć w wyścigu po nagrodę. Także nasza rada dla innych w tej sprawie powinna być ściśle inspirowana tymi słowami. Zalecenie, aby nie wchodzić w związek małżeński, jest zazwyczaj pomocne dla tych, którzy całkowicie poświęcili się Panu, a którzy przekonają się, że mogą dokonać więcej w służbie Pańskiej jako osoby wolne – w największym możliwym stopniu – od ziemskich zobowiązań i podziału uczuć serca. Jednakże dla innych, którzy nie są „Nowymi Stworzeniami”, ale żyją moralnie i mają właściwe usposobienie, według Boskiego zarządzenia małżeństwo jest rozsądną i właściwą



ciwą koleją rzeczy; nie powinno się tego ograniczać, lecz powinno być to doradzane tak mądrze, jak tylko się da.

Musimy zauważyć różnicę pomiędzy poświęconymi rodzicami Samuela i ich prośbami o syna w modlitwach a stosownymi modlitwami poświęconych osób w obecnym czasie. Od dnia Pięćdziesiątnicy lud Boży ma przywilej bycia „Nowymi Stworzeniami w Chrystusie Jezusie”, spłodzonymi z ducha świętego. Tacy pragną i proszą raczej o duchowe niż o cielesne dzieci, poprzez wykorzystywanie swojego życia tak, jak czynił to ich Mistrz, zabiegając o przemienienie dzieci pierwszego Adama w duchowe dzieci Pana Boga. Mając to na uwadze, a także zwracając się do tych poczętych z ducha, apostoł oświadcza, że „który nie daje za męża, lepiej czyni”, ponieważ, ogólnie mówiąc, przekona się on, że stan wolny jest najbardziej odpowiedni dla jego nowych ambicji.

Narodzony w odpowiedzi na modlitwy i poświęcenie Samuel był – bez wątpienia – wyjątkowym chłopcem; a jego rodzice okazali szczerą modlitwę poprzez fakt, że w młodym wieku został on przyprowadzony do najwyższego kapłana w Sylo i został oficjalnie przekazany na służbę Panu. Czytamy, że odbyło się to, kiedy matka odstawiła go od piersi, ale nie powinniśmy zakładać, że kiedy był niemowlęciem. Matka odstawiła go, lecz raczej, w szerszym znaczeniu tego słowa, powinniśmy rozumieć, że odstawienie od piersi swojej matki oznacza radzenie sobie bez jej pomocy, czyli prawdopodobnie Samuel miał już wtedy od dziesięciu do dwunastu lat.

Często jesteśmy zaskoczeni, że rodzice chrześcijanie, spłodzeni z ducha świętego, nie okazują więcej takiego ducha, jaki pobudzał rodziców Samuela. Wiele pozornie poświęconych osób nie oddaje Panu swoich najdroższych własności – swoich dzieci, lecz skłaniają się do zaangażowania ich w pewne światowe zawody – medycynę, prawo, przemysł. Nie jest istotne, co nimi powoduje – czy jest to zbyt wielka skromność, czy zbyt wielkie samolubstwo – nie naszą rzeczą jest w to wnikać; lecz wydaje się, że albo nie mają oni wiary w to, że Pan przyjąłby ich ofiarę, albo pielęgnują oni, prawdopodobnie nie całkiem świadomie, chęć ujrzenia swoich dzieci rozwijających się pomyślnie na wzór tego świata oraz boją się, że ich poświęcenie Panu mogłoby w jakiś sposób zniweczyć ich ziemski dobrostan. Popołniają oni wielki błąd! Czy tacy rodzice nie rozumieją, że ich przywilejem jest oddanie siebie Panu, a także wszystkiego, co posiadają, włączając w to ich dzieci? Czy nie wiedzą również, że „*błogosławieństwo Pańskie ubogać, a nie przynosi z sobą utrapienia*” (Przyp. 10:22)? Czy nie mogą sobie uświadomić, że lepiej być odźwiernym w domu Pańskim, niż mieszkać dostatnio w namiotach nieprawości oraz że większa radość towarzyszyć będzie poświęconemu życiu, nawet jeśli

spędzone będzie w ubóstwie, niż jeśli będzie spowodowana jakimkolwiek innym zdarzeniem, nawet jeśli będzie się otoczonym luksusami? Czy nie nauczyli się tych lekcji ze swojego własnego doświadczenia? Czy nie mogą zastosować ich tak samo w życiu swoich dzieci?

Samuel służył Helemu w świątyni. To oznacza, że służył najwyższemu kapłanowi, który był wybranym sługą Pańskim i Jego reprezentantem, w domu, w którym mieszkał, który znajdował się blisko Przybytku, ponieważ świątynia nie była jeszcze wybudowana. Rodzice Samuela, w tak młodym wieku oddając go na służbę, zapisali go do najlepszej szkoły. Naszym zdaniem błędne jest przypuszczenie, że najwcześniejsze lata życia – od lat dziesięciu do osiemnastu – powinny w dużej części być poświęcone zabawie. Nie tylko w historii Samuela pokazane jest to, że mądre jest wczesne uczenie dzieci odpowiedzialności, a także ustalonego porządku oraz ciężkiej pracy; widzimy to również w przykładach wielu uznawanych ludzi tego kraju, żyjących w dzisiejszym czasie [w czasach życia brata Russella – przyp. tłum.]. Pan Carnegie, który jest znany na całym świecie, we wczesnych latach swego życia rozpoczął ciężką pracę jako telegrafista. Pan Edison, którego sława jako elektryka jest również powszechna, rozpoczął pracować ciężko jako dostarczyciel gazet. Tak więc to, że dostrzegamy znaczny związek pomiędzy poświęceniem Samuela na sługę Helego w młodym wieku a stałością i dostojnością jego charakteru, kiedy później został prorokiem Pana i ostatnim, a także najwspanialszym sędzią Izraela, jest w doskonałej harmonii ze współczesnymi faktami z życia doczesnego.

Zaobserwowaliśmy, że nie ma częstszego błędu popełnianego przez rodziców niż przypuszczenie, że ich dzieci nie mogą zrozumieć lub doceniać właściwie spraw dotyczących religii w tak młodym wieku – powiedzmy dwunastu lat. Historia Samuela, nasze własne doświadczenie oraz wielu innych uspokaja nas, że niektóre z najgłębszych przeżyć religijnych mogą przydarzyć się nawet w wieku dwunastu lat. Tego powinniśmy oczekiwać rodzice i powinni rozwijać to z o wiele większą troską niż dbanie o najdelikatniejsze kwiaty w ich ogrodzie. Owoce czci, duchowości, nadziei, wiary, zaufania w dziecku wymagają i powinny być poddane czulej opiece, podlewaniu, pielenu i pomocy. Rodzic cielesny oraz duchowy znajduje się względem niego w pozycji ogrodnika, który musi doceniać kwiaty rosnące w sercach jego własnej rodziny. Jeśli zaniedba on swoje obowiązki, jest on winny i na pewno doświadczy cierpienia, nie tylko przez rozczarowanie spowodowane przez swoje dziecko w przyszłości, ale też dlatego, że utraci pewne błogosławieństwa w swoim własnym sercu; ponieważ Pan Bóg tak to zarządził, że ten, kto podlewa innych, sam otrzymuje nawodnienie.

Obowiązki publiczne i zawodowe, a także próba ocale-

nia dzieci innych ludzi, nie mogą nigdy być wymówką dla żadnego chrześcijańskiego rodzica uwalniającą go od jego odpowiedzialności względem swojego dziecka. Nie może on też przenieść tej odpowiedzialności na braci prowadzących szkółki w niedzielę. Jego zaniedbanie swoich obowiązków będzie zdecydowanie działało na jego własną niekorzyść, a także na niekorzyść jego potomka. Jeżeli zaniedbywał on te sprawy w przeszłości, nie może on szybko naprawić swoich błędów, lecz będzie potrzebował modlić się o to i zabiegać o wypracowanie większej mądrości potrzebnej do pokonania zaniedbań z przeszłości.

Historia pierwszego przemówienia Pana do Samuela jest piękna w swojej prostocie. Widzimy, że chłopiec przyzwyczajony był do wykonywania poleceń Helego w różnych rodzajach służby, a także w różnych porach dnia, do tego stopnia, że miejsce, w którym spał, znajdowało się w pobliżu – Heli był podeszły wiekiem, miał około siedemdziesięciu ośmiu lat. Trzy razy Pan zawołał Samuela i trzykrotnie Samuel odpowiedział: „*Otom ja*”, idąc do Helego. Dopiero po trzecim wezwaniu, Heli polecił mu, aby powiedział: „*Mów Panie, bo słyszy sługa Twój*”.

Czytamy, że przez dłuższy czas tego rodzaju słowo od Pana było „drogie”, to znaczy nieczęsto spotykane. Heli, mimo że był dobrym człowiekiem, szczerym, wiernym i uprzejmym w stosunku do Samuela, był zbyt pobłażliwy w stosunku do swoich synów, którzy byli kapłanami i pełnili znaczące role w świątyni, a przez to powinni być też bogobojućmi i godnymi naśladowania postaciami. Pan już wysłał Helemu ostrzeżenie dotyczące jego synów, którzy byli rozpustnikami i jawnymi przestępcami, nie tylko w sprawach finansowych, ale też moralnych. Heli powinien zdać sobie sprawę, że jest za nich odpowiedzialny i powstrzymać ich niewłaściwe zachowanie, a nawet, jeśli byłoby to konieczne, powinien zdjąć ich z urzędu w świątyni, mimo że byli jego synami. Jednakże z wiekiem stawał się coraz słabszy pod względem umysłowym i cielesnym, a oni stali się silni, samowolni i niegodziwi, więc wydaje się, że stary człowiek nie miał już potrzebnego do rozprawienia się z nimi twardego charakteru. Wiadomość Pańska przekazana Samuelowi wiązała się właśnie z rodziną Helego i mówiła o karze, która miała przyjść na nich za ich grzechy, które były znacznie poważniejsze, jeśli spojrzeć na nie z perspektywy tego, że stanowili oni przykład oraz byli nauczycielami narodu.

To, co przeżył Heli w związku ze swymi krnąbrnymi synami, budzi w nas współczucie, jednakże niewątpliwie w pewnym stopniu on sam sprowadził na siebie te trudności, zaniedbując wczesne wyuczenie ich w ścieżkach Pańskich i Jego sprawiedliwości. Bez wątplenia często spoglądał on na wiernego młodzieńca, który usługiwał mu tak wytrwale i pilnie, i na pewno żałował, że jego synowie nie są podobnego usposobienia. Jednak czas,

który byłby ku temu sprzyjający i opłacalny, dawno przeminął. Powinni oni być poczęci w duchu poświęcenia i wychowani zgodnie z tym, a Słowo Boże mówi, że wówczas, jako osoby dorosłe, nie porzuciliby tej drogi. W tej historii widzimy znów lekcję dla rodziców: służba dla Pana musi być uważana za najważniejszą rzecz i muszą bronić jej nawet kosztem swych własnych dzieci.

O poranku Samuel wahał się, czy powiedzieć swemu życzliwemu panu, Helemu, niekorzystną wiadomość, którą otrzymał od Pana tej nocy. Heli jednak bardzo chciał wiedzieć, co Pan miał do powiedzenia i nalegał, aby Samuel mu to przekazał tak długo, aż chłopiec się zgodził. Widzimy w tym lekcję dla ludu Bożego – lekcję pokory i dobroci. Młodzieniec mógł nadać się, myśląc, że Pan, który tak rzadko przemawiał do kogokolwiek, teraz przemówił do niego. Mógł poczuć się doceniony i ważniejszy od Helego, gdyż wiadomość mówiła o czymś, co miało być dla niego rozczarowujące. Pycha mogła uczynić go chępliwym i sprawić, że nie będzie miał względu na uczucia swego pana, czerpiąc przyjemność z przekazania mu informacji o nieszczęściu, które ma nastąpić oraz pochwalenia się tym, jak wspaniale wyróżnił go Pan. Samuel jednak, przeciwnie, wykazał ducha pokory, nie rozważając nawet tego, jak wielki zaszczyt go spotkał, lecz raczej współczując swemu panu, nie chciał nawet obciążać jego serca złą wiadomością.

Teraz Pan również przemawia do niektórych z jego wiernych poprzez swoje Słowo, poprzez „kołatanie” (Obj. 3:20), które mówi nam o Jego obecności, przez znaki, które oznaczają nadejście nowej dyspensacji. Czy ci, którzy są teraz wybrani, mają być wyniośli, dumni i chępliwi, ponieważ Pan dozwolił im usłyszeć swój głos i zrozumieć jakąś część Jego planu oraz tego, jakie nieszczęścia przyjdą na Babilon? Czy nie powinni raczej być napełnieni pokorą, tak bardzo, że ich własne „ja” nie będzie się już dłużej liczyć? Czy ci, którzy głoszą o doświadczeniach mających przyjść na Babilon, nie powinni mówić o tym ze współczuciem, z ochotą pomocy tym, którzy chcą z niego uciec, a nie z nastawieniem radości i napawania się tym nadchodzącym nieszczęściem, w którym obecny porządek rzeczy ma zostać zupełnie obalony?

W naszych czasach Pan Bóg przemawia w sposób odmienny od tego, jak czynił to w dawnych czasach – tak zapisane jest w Słowie Bożym: „*Częstokroć i wieloma sposobami mawiał niekiedy Bóg ojcom przez proroków; w te dni ostateczne mówił nam przez Syna swego*” – Hebr. 1:1-2. Słowo Pana jest wciąż drogie i nieczęsto spotykane, w tym znaczeniu, że w obecnym czasie nie jest dane wszystkim, lecz tylko konkretnej klasie; tak jak napisano: „*Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha*”. Większa część ludzkości nie ma uszu ku słuchaniu w obecnym czasie, nie ma oczu, które mogłyby ujrzeć cudowne piękno Bożego Planu. Apostoł tłumaczy to słowa-



mi: „*W których bóg świata tego oślepił zmysły*” – ziemskimi sprawami, ambicjami, nadziejami. Ziemskie wołania i głosy rozpraszają ich uwagę, wypełniają ich całkowicie. Jednakże my jesteśmy błogosławieni, bo widzimy, a nasze uszy słyszą. Będziemy też błogosławieni, jeśli, tak jak Samuel, kiedy usłyszał głos Pański, odpowiemy: „*Mów Panie, bo słyszy sługa Twój*”. Ci, którzy odpowiedzą w ten sposób, będą pouczeni od Pana – poprzez Słowo Jego łaski – słowa Pana Jezusa, słowa Jego natchnionych apostołów – poinstruowani i prowadzeni w zrozumieniu tych słów przez ducha świętego oraz przez inne pomoce, sposoby i pośredników, których Pan Bóg zechce użyć. Być może będzie to jakiś artykuł, książka, może jakiś list, albo rozmowa, wykład.

Ten, kto będzie starał się uczyć od Pana, musi wciąż słuchać Jego głosu, mieć cały czas serce nastawione do słuchania i posłuszeństwa. Problem z niektórymi jest taki, że ich własna wola nie jest do końca uśmiercona, martwa – ich poświęcenie nie jest całkowite. Są więc

poświęceni na tyle, że nie chcą przestąpić słowa Pańskiego, ale mają też pewne własne pomysły na to, co powinien Jego głos powiedzieć i wolą oni interpretować Jego słowa jako potwierdzenie swych własnych preferencji. Będą oni chcieli wykonać w mniejszym lub większym stopniu swoją własną wolę, będą też mieli ochotę słuchać głosu Pańskiego skierowanego do nich, który będzie w zgodzie z ich wolą. Jest to najbardziej niebezpieczna sytuacja i zazwyczaj towarzyszy jej próżność i pewność siebie, a ostatecznie zaprowadzi ona daleko od chrześcijańskiego celu.

Niech każdy z nas postanowi, że będzie – przy łasce Pańskiej – z czystego serca zabiegał o to, by usłyszeć czyste Słowo Pana Boga, a temu niech towarzyszy pragnienie posłuszeństwa Słowu tak dalece, jak tylko będziemy w stanie.

Watch Tower
R-3114
„Straż”